Atenaeum
1890. T. 2

PIERWSZY WIERSZ POLSKI.

Pierwszy wiersz polski?—zapyta zdziwiony czytelnik—czyż godzi się używać tak szumnego tytułu, kiedy lada chwila może uda się wykryć rękopis, któryby dawniejsze wiersze zawierał?

Nie przeczę temu — ale bardzo wątpię, czy znajdzie się kiedykolwiek wiersz starszy, niż ten który poniżéj ogłaszam. Są jużci starsze, Bogurodzica np. pewnie o pół wieku ów wiersz, o którym mowa, poprzedziła; są pieśni ludowe, początkiem swym daleko po za Bogurodzicę sięgające — ale Bogurodzica hymn kościelny, przełożony z czeskiego, czego śladów najstarsze odpisy wcale jeszcze nie zatarły a pieśni ludowe w obręb piśmiennictwa — w ściślejszém tego słowa znaczeniu — cale nie wchodzą; nasz zaś wiersz, produkt literacki, i to oryginalny, nie z czeskiego wzięty, jak trzy czwarte naszéj średniowiecznéj literatury; pochodzi z początku piętnastego stulecia, a co więcéj, i nazwę autora przechował, nie jak inne, nasze lub czeskie dawne pomniki, zazwyczaj bezimienne.

Wiersz ten napisał może w Krakowie, może żak jaki, a opisał w nim, jak się przy stole ludzie zachowują; wplótł zaś w opis hołd, który całéj płci piéknéj, czyli jak się wyraża „cudnéj twarzy“ złożył, pierwszy i na wieki niemal jedyny w literaturze.

Myśl utworu, jak wszystko średniowieczne, pochodna. Wiadomo, że średnie wieki w formę wiersza przebierały nawet to, co najmniéj do niéj przypada, a więc wykład prozodyi lub słów nieregularnych, spis rozdziałów pisma świętego, traktaty medyczne i t. d.; o ileż zawzięciéj wierszowano rzeczy treści dydaktycznéj, wychodząc z zasady, że forma wierszowa rzecz nietylko zdobi, ale i ścieśnia, a więc tém lepiéj w pamięć wraża. Przechowało się téż kilka poematów łacińskich, podających przepisy dobrego tonu u stołu; jeden z wię-

céj znanych, „Fagifacetus“ (t. j. niby mistrz jedzenia) Rajnera, może z XIV wieku.

W 440 heksametrach skreślił Rajner wszelkie szczegóły, od różnicy, jaka zachodzi między zwierzętami a ludźmi w zaspakajaniu głodu i pragnienia, od czystego ubioru i umycia rąk przed obiadem, aż do ponownego mycia po obiedzie, wychwalając przytém dary Cerery i Bacha, podając nawet temata, o jakich z nadobną towarzyszką u stołu rozmawiać można, wszystko w wykwintnéj formie średniowiecznéj, nieco napuszonéj. Literatura niemiecka posiada również kilka tak zwanych *Tischzuchten*; z nich najdawniejsza pod nazwą sławnego Tannhausera obiegała, wywołując kilka naśladowań, które dzieciom przepisy takie podając, przestrzegają np., by soli palcami nie brać, nie pić mając co w ustach, nie łykać głośno napoju, w obrus nosa nie ucierać, jak siedzieć przystojnie, jak chléb krajać, jak noża nie trzymać i t. d. W literaturze czeskiéj takiéj *Tischzucht* dotąd nie odszukano, tém ciekawsza więc polska.

Gdy tak obce, łacińskie rzeczy autorowi naszemu myśl poddały, formę, któréj u swoich wyrobionéj jeszcze nie było, znalazł on gotową u pobratymców. U Czechów bowiem kwitła literatura w języku ojczystym już od półtora wieku, wysiliwszy się zaraz u samych początków na najwytworniejszy kwiat średniowiecznéj poezyi słowiańskiéj, owę Aleksandreidę, niestety w ułamkach tylko przechowaną; u nich to w czasach bliższych, na końcu XIV wieku, pan Smil i inni, bezimienni, właśnie poezyę dydaktyczną gorliwie uprawiali; taki poemat jak np. „Rada ojca synowi“ wpłynął bezpośrednio na naszego autora, jak to zobaczymy. W poezyi téj dla epiki i dydaktyki służył stale wiersz krótki, ośmiozgłoskowy, rymowany parzyście; przejęty z niemieckiego, dostał się nam z rąk Czechów i do XVII wieku dotrwał, w którym go dopiéro stanowczo wiersz długi (11 lub 13 zgłoskowy) przytłumił: jeszcze Górnicki pieśń o Grunwaldzie tym wierszem ułożył a Kochanowski, nie wiedząc lub nie myśląc o roli, jaką ten wiersz w epice średniowiecznéj odgrywał, nazwał go mylnie „miarą liryczną“.

Żak nasz użył téj saméj formy, jedynéj uświęconéj, ale z tą wolnością, którą u Smila np. spotykamy, to znaczy, przeplatając wiersz ośmiozgłoskowy siedmiozgłoskowym, zwłaszcza kończąc jaką myśl; zachodzą u niego i dziewięciozgłoskowe, których w restytucyi tekstu nie tykam—chociaż można je łatwo zredukować — bo i u późniejszych Czechów podobną niestałość zauważyć można. Rymy parzyste zastępuje autor nieraz troistemi; i Czesi, lubo nie tak często jak nasz autor, raczéj tylko u końca ustępów rymy skupiają. Rymy autora, jak wszystkich dawniejszych pisarzy, niedokładne, często raczéj to

assonancya tylko, nie zaś rym; obfite też rymy gramatyczne, tak wygodne.

Styl autora prosty i jasny, ale bez wszelkich ozdób, metafor, aluzyj i tym podobnych kwiatków, jakieby współczesny poeta łaciński hojnie rozsypywał; czysta to proza, ujęta tylko w formę miarową, nie wykluczającą dosadnego, rubasznego zwrotu. Nawet treść autor nie dobrze ułożył; zaczyna rzecz za wcześnie, przerywa, wtrąca i wraca się; widać bardzo gniewają go ci, co u stołu grzecznością nie grzeszą, tak, że zaraz myśli jego się nasuwają, wpada więc w ferwor i zaczyna ich gromić, przez co cały układ psuje; hołd dla kobiét znowu taki dlań ważny, że go aż powtarza.

Oznaczmyż w krótkości ciąg myśli autora. Jesteśmy w czasach przedhumanistycznych; inwokacyą więc zwróci pobożny autor ku Bogu, od niego, nie od Apollina lub Muz prosząc natchnienia; tak samo zakończy prośbą sługi grzesznego, by nam wszem radości niebieskiéj udzielił. Inwokacya wyraża i treść, będzie więc mowa „o stole chlebowem“ czyli obiadowym. Wylicza się zaraz, co ten stół na się zgarnia, dary pola i niwy, stodoły i toboły t. j. torby, myśliwego lub chłopka, co zebrał grzyby i t. p.; napojem piwo lub woda, o winie nie ma jeszcze wzmianki; te i inne potrzeby, ile kogo na to stać. Stół to dopiéro rozwesela człowieka, który przy nim i spokój i posiłek znachodzi. Ale są ludzie, co siedzą za stołem niby woły, niby kołki w ziemię zatknięte; nie mają przed sobą talerza, drą się do misy, nie zważając na płeć piękną, rąk nie umyli, nadrobią pełną misę jak chłop, sięgają do misy przez drugiego szukając dobrego kąska, nie warci żadnego — bodajby im wrzód usta zaległ. Tém łatwiéj poznać, gdzie gość szanowny siedzi, zaraz go też służący stosownie wyróżnia. Inni nie biorąc względu na nikogo, pierwsze miejsca pozasiadają; muszą je potém ze wstydem odstąpić, np. jakiemu panu, którego lubo ubogi, wszyscy poważają choćby i panicze, a kto tego nie wié, dowié się o tym od bywałego; poznać też zaraz, kiedy przed stołem wodę na ręce dają, zaczynają bowiem od starszych. Siadłszy do stołu, krajcie panny—do nich się autor zwraca —małe kąski, a jedzcie nie nad apetyt; wy i panie macie wiedziéć, czego unikać, panowie zaś was czcić, wam służyć mają; tak dorobią się u was zachowania i wdzięczności. Cnotliwą panią nazywa koroną, niegodny kto jéj nie poważa; od Matki Bożéj na nie się ta cześć zlała — zwykłe średniowieczne pojęcie—że przed niemi i książęta wstają; nic nad nie lepszego. Po téj wycieczce zdaje się—miejsce można różnie tłómaczyć—że autor wraca do tematu właściwego: niechżesz każdy pojedyńcze kęsy żuje; inni nie zważają na nauki, ruszają wszystko, nagabują towarzysza, sami nie

słuchając dobréj rozmowy i drugim jéj słuchać nie dają. Porzuca teraz autor stanowczo temat: prosi Matkę Bożą, by każdego, kto piękną płeć czci, za sługę przyjęła, grzechu śmiertelnego i nagłéj śmierci uchowała. Paniami stoi wesele na świecie, od nich wszystko dobre mamy, one nas ku czci przywodzą, gdyż właśnie wszelka cześć od cnotliwéj matki zależy, dla tego to niech je chwali każda dobra dusza. Kończy autor, prosząc panny i panie, by hołd jego przyjęły, poczém, jak wspomnieliśmy, wraca myślą korną do Boga, od którego był zaczął.

Podajemy teraz tekst wiersza, nie w pisowni oryginału, ale w nowożytnéj, nie chcąc zrażać czytelnika nieudolną pisownią XV wieku od poznania téj ciekawéj pamiątki. Na innem miejscu ogłosimy, dla zaspokojenia sumień filologicznych, tekst w pisowni pierwotnéj.

Gospodnie! daj mi to wiedzieć,
Bych mógł o tém co powiedzieć,
O chlebowem stole.
Zgarnie na się wszystko pole,
Co w stodole i tobole,
Còle się na niwie związe,
To wszytko na stole lęże.
Przetoć stół wieliki swieboda;
Staje na nim piwo i woda;
I k temu mięso i chleb
I wiele jinych potrzeb,
Podług dostatka tego,
Ktole może dostać czego.
Z iutra wiesiół nikt nie będzie,
Aliż gdy za stołem siędzie,
Toż wszego myślenia zbędzie,
A ma z pokojem sieść,
A przytem się ma najeść.
A mnogi idzie za stół,
Siędzie za nim jako wół,
Jakoby w ziemię wetknął kół;
Nie ma talerza karmieniu swemu,
Eżby ji ukrojił drugiemu,
A grabi się w misę przód,
Iż mu miedźwno jako miód,
Bogdaj mu zaległ usta wrzód!
A je z mnogą twarzą cudną

A będzie mieć rękę brudną,
Ana też ma k niemu rzecz obłudną.
A pełną misę nadrobi,
Jako on, co motyką robi.
Sięga w misę prze drugiego,
Szukaję kęsa lubego,
Niedostoien nic dobrego.
Ano wżdy widzą, gdzie cny siedzi:
Każdy ji sługa nawiedzi,
Wszytko jego dobre sprawia,
Lepsze misy przedeń stawia.
Mnodzy na tem nic nie dadzą,
Siędzie gdzie go nie posadzą;
Chce się sam posadzić wyszej,
Potem siędzie wielmi niżéj.
Mnogi jeszcze przed dźwirzmi będzie,
Co na jego miasto siędzie,
An mu ma przez dzięki wstać;
Lepiéjby tego niechać.
Jest mnogi ubogi pan,
Co będzię książętom znan,
I za dobrego wezwan;
Ten ma z prawem wyszej sieść,
Ma nań każdy włożyć cześć;
Nie może być panic taki,
Musi ji w tem poczczić wszaki;
Bo czego nie wie doma chowany,
To mu powie jeżdżały.
U wody się poczyna cześć;
Drzewiej niż gdy siędą jeść,
Tedy ję na ręce dają;
Tu się więc starszy poznają;
Przytem się k stołu sadzają.
Panny, na to się trzymajcie.
Małe kęsy przed się krajcie.
Ukrawaj często a mało,
A jedz, byleć się jedno chciało.
Tako panna jako pani,
Ma to wiedzieć, co się gani;
Lecz rycerz albo panosza,
Czci żeńską twarz, toć przysłusza.

Co masz na stole lepszego przed sobą,
Czci ję, iżby żyła z tobą.
Bo ktoć je chce sobie zachować,
Będą ji wszytki miłować,
I kromie oczu dziękować.
Boć jest korona cna pani;
Przepaść by mu, kto ję gani.
Ot matki boże tę moc mają,
Iż przeciw jim książęta wstają
I wielką jim chwałę dają.
Ja was chwalę, panny, panie,
Iż przed wami nic lepszego nie.
Za to się ma każdy wziąć,
Otłożywszy jedno żwać;
Mnodzy za to nic nie dbają,
Iż jim o czci powiedają,
Przytem mnogiego ruszają.
Kogo podle siebie ma,
Tego z rzeczą nagaba,
Nie chce dobrej mowy dbać,
Ni je da drugiemu słuchać.
Ktokoli czci żeńską twarz,
Matko boża ji tym odarz:
Przyjmi ji za sługę swego,
Zchowaj grzecha śmiertnego
I też skończenia nagłego.
Boć paniami stoi wiesiele,
Jego jest na świecie wiele.
I ot nich wszytkę dobroć mamy,
Jedno na to sami dbajmy.
I toć są źli, co jim szkodzą,
Bo nas ku wszej czci przywodzą.
Kto nie wie, przecz by to było,
Ja mu powiem, acz mu miło.
Ktokoli cną matkę ma,
Z niej wszytkę cześć otrzyma.
Prze nię mu nikt nie nagani;
Tęć ma moc każda cna pani,
Przetoż je nam chwalić słusza,
W kiem jeść koli dobra dusza.

Przyjmicie to powiedanie
Prze waszę cześć, panny, panie!
Też miły gospodnie mój,
Złota grzeszny sługa twój
Prosi za to Twey Miłości,
Udziel nam wszem swej radości! Amen.

Dodajemy kilka objaśnień słów lub form mniéj znanych. W wierszu 1 i 111 gospodnie, gdyż o Bogu mowa; o ludziach tylko mówi się pan (w. 47). W wierszu 6 cole t. j. coli, co kolwiek, jak ktole (w. 13) ktokolwiek. W wierszu 8 wieliki czytać należy trzema zgłoskami, bo i następny wiersz dziewięciozgłoskowy; świeboda lub swoboda oznacza, jak w cerkiewnym lub staroczeskim, także wolnego lub dzielnego człowieka, powiedzielibyśmy, „przetoć stół wielkim panem.“ W wierszu 14 wiesiół, dzisiejsze wesół; por. wiesiele w. 95, t. j. wesele. Wiersz 22 i następne zdaje się znaczą: nie ma osobnego talerza dla siebie, tak żeby i innemu ukroić można, ale grabi się do całéj misy, boć mu z tém tak słodko jakby miód: miedźwno, słodko, miodowo, słowo pierwotne, częste np. w cerkiewnym. W wierszu 27, 68, 90 twarz tyle co stworzenie, albo nawet płeć; niema twarz, t. j. nieme stworzenie, częste w polszczyznie XVI wieku, w czeskiém „męskiéj twarzy... nie poznała.“ *Ana* w. 29, *an* w. 45, *ano* i t. d., zwykłe ściągnienie w staropolskim i czeskim, zamiast: a ona, a on, a ono i t. d. W wierszu 33 szukaję forma pierwotna imiesłowu szukając; dawniejsze formy są też wyszej, t. j. wyżéj, wielmi t. j. bardzo, przed dźwirzmi t. j. przed drzwiami, miasto t. j. miejsce, przez dzięki t. j. z musu, jeżdżały t. j. bywały, drzewiej t. j. prędzéj. Panosza wiersza 67 oznacza młodego rycerza, giermka; nie w. 80, niema. W wierszu 93 śmiertnego, zamiast późniejszego, wziętego z czeszczyzny, śmiertelnego. Prze nię, w. 105, prze waszę cześć w. 110, tyle co dla niéj, dla waszéj czci. Jeść w wierszu 108 forma pierwotna zamiast jest, nadzwyczaj już rzadka, całkiem wyjątkowa, nawet w dawnych pomnikach. Nadmienię, żem kilka razy odstąpił od brzmienia oryginału, który w wierszu 5-ym podaje: „czszo w stole y w tobole“, w wierszu 74-ym: „bocz gest cona czszna pani“ (zmieniłem wedle znanego miejsca Pisma świętego, u Kochanowskiego: „swego męża ona głowy korona“); wiersz 82 brzmi: „otłozywszy yedno swǫcz“ (w rymie do: wszǫcz), napisałem żwać (t. j. żuć, jak w czeskim lub cerkiewnym języku, z odmianą: żwę, żwiesz, żwąc w imiesłowie), chociaż można

i żwąc zatrzymać. W wierszu 110-ym nakoniec czytamy w oryginale „przedwaszø czescz.“

Rękopis, z którego ten wiersz wypisałem, znajdował się u Benedyktynów Sieciechowskich, którym go jeszcze w XV-ym wieku jakiś ojciec Mikołaj oddał; dziś w Ces. publicznéj Bibliotece w Petersburgu, dokąd go z Warszawy przewieziono; sygnatura jego: rękopisy łacińskie, dział I (teologia), w ćwiartce, numer 25. Jest to zbiór teologicznych traktatów, pisany w latach 1413, 1414 i 1415 w Krakowie, ręką Lutosława z Radlina lub Chróściechowa; na kartce 106 czytamy u dołu *post scriptum*, które już Lelewel w księgach bibliograficznych (II, 57) przedrukował, a za nim Nehring powtórzył (*Altpolnische Sprachdenkmäler*, 222):

Kapłanie, chcesz polepszyć dusze swej
Nie mow często: piwa nalej;
Boć piwo jest dziwny olej.
Więc z nich kłamają chłopi,
Arzekąc: szaleni są popi.

(Kłamają, t. j. szydzą; arzekąc, t. j. mówiąc). Że ten Lutosław, który może ów wierszyk sam skoncypował, nie jest zarazem autorem naszego poematu, wynika już z rozmaitéj pisowni nosówek; w owych pięciu wierszach napisał on bowiem *ę* dwa razy przez *an* (czansto, wancz; *ą* przez ø, sø, clamayø, arzekøcz), w naszych zaś (114 wierszach ani razu go tak nie napisał (zawsze obie nosówki przez ø, raz, w wierszu 45, *en:* przez dzenky). Lutosław, jeśli jego ręką przepisany nasz poemat, czego w téj chwili z całą pewnością twierdzić nie mogę, przepisał go tylko skądinąd i parę błędów popełnił (w stole w. 5 zamiast w stodole; losze zamiast løsze w. 7; cona wiersz 74; czczy szensko (!) twarz tocz przisluchsza (!) 68; czno w wierszu 113 sam wykreślił; nakoniec w w. 107 chawalicz napisał).

Na dwóch ostatnich kartach tego rękopisu (206 i 207, *recto)* zapisany nasz wiersz; pisownia jego dowodzi najlepiéj jego starożytności. Jak wspomnieliśmy, piszą się obie nosówki wyłącznie znakiem przekreślonego *o*; zmiękczenia samogłosek nigdzie się nie wyraża, pisze się więc wyłącznie *ne*, *skonczena*, *ne we* i t. d.; tak pisano zaś w Polsce około r. 1400, po tym czasie pojawia się już miejscami *an* dla nosówek, a po 1405 zaczyna się pierwsze oznaczanie miękczeń. Odnosimy więc powstanie naszego wiersza do czasu przed r. 1410 i kładziemy go na pierwszém miejscu między poezyami świeckiemi; drugie należy się pieśni o Grunwaldzie, którą kopista niestety tylko zazna-

czył a nie wypisał; o innych wcześniejszych lub późniejszych pieśniach historycznych mamy tylko mniéj pewne ślady.

Kto Słota lub Złota, — pisownia rękopisu niczego nie rozstrzyga — był, teraz powiedziéć nie umiem; wątpię nawet, czym go słusznie żakiem nazwał. Uderza bowiem okoliczność, że poeta tak bardzo stan ziemiański uwzględnia, że tyle mówi o książętach i panach, o rycerzach, panoszach i panicach. Zdaje się niemal, jakby on w Polsce do tych kół należał, z których w Czechach wyszedł był autor „Rady ojca“, pewnie ziemianin, który w ten sam sposób poważanie kobiety synowi wraża; i on mówi na wstępie o cnéj matce, dla któréj żaden wyrzut na ciebie, synu, spaść nie może, daléj dodaje po wszelkich innych radach: czcij wszystkie dobre panie; służ im wedle ich woli, abyś tego dobrze użył; waż sobie przyjaźń panny za złoto, że nad nią nie ma droższéj rzeczy na całym świecie; dobrych pań czci patrząc, będziesz sam we czci powyższony i t. d. Nuta to w czeskiéj poezyi nadzwyczaj rzadka; moraliści-pisarze u Czechów kobiécie stanowiska, jakie w dworskorycerskiéj poezyi zachodu zajmowała, zresztą bynajmniéj nie przyznawali. Że nasz poeta, ów czeski utwór znał, wydaje nam się niemal niewątpliwém.

A. Brückner.